

# BĄDŹ PEWNY ZBAWIENIA

## WPROWADZENIE

„Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzi - to świadectwo Boże więcej znaczy, ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu. Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma w sobie świadectwo Boga, kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, bo nie uwierzył świadectwu, jakie Bóg dał o swoim Synu. A świadectwo jest takie: że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia. O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne” (1 List Św. Jana 5: 9- 13).

Kiedy po raz pierwszy przeczytałem ten werset byłem zaskoczony! W szczególny sposób poruszyło mnie to co Jan napisał dalej w wersecie trzynastym: „**O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne**”. Jan napisał: „**abyście wiedzieli!**” Te słowa stały się dla mnie wyzwaniem, abym zbadał własne serce i przekonał się, czy rzeczywiście mam tą pewność życia wiecznego, o której czytam w Piśmie Świętym.

## DNI DZIECIŃSTWA

Od wielu pokoleń członkowie mojej rodziny byli gorliwymi katolikami. Moja prababka zezwoliła nawet na to, aby jej dom był używany jako kaplica, w której regularnie odbywały się msze. Moi rodzice byli również bardzo zaangażowani w swój kościół. Moja mama była kobietą modlitwy i regularnie odmawiała nowenny i różaniec. Poświęcała dużo czasu na wielbienie Błogosławionej Dziewicy Maryji oraz wielu Świętych. Mój ojciec należał do Stowarzyszenia Świętej Rodziny - organizacji mężczyzn, która spotykała się raz w tygodniu aby czcić Jezusa, Maryję i Józefa.

Moi rodzice mieli ogromny wpływ na mnie i moje rodzeństwo kiedy byliśmy dziećmi. Pamiętam, że wszyscy klęczeliśmy wspólnie wieczorem odmawiając różaniec do Najświętszej Maryji Panny. Przez wiele lat towarzyszyłem również mojemu ojcu w wielu spotkaniach Stowarzyszenia Świętej Rodziny.

Moje szkolne dni rozpoczęły się w miejscowym zakonie, gdzie byłem kształcony przez zakonnice. Po otrzymaniu Pierwszej Komunii uczęszczałem do „Szkoły Chrześcijańskich Braci”. Jeden z chłopców w mojej klasie był Protestantem. Chociaż wywodziliśmy się z różnych środowisk i różnych tradycji, byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Oboje mieliśmy jedną wspólną cechę. Była to **NADZIEJA**, że kiedy umrzemy pójdziemy do nieba.

## ŻYWIĄC NADZIEJĘ

### Nadzieja pójścia do nieba

Miałem nadzieję, że pójdę do nieba, gdyż jako niemowlę zostałem ochrzczony w Kościele Rzymsko-Katolickim. Po spowiedzi ksiądz mówił mi, że zostałem rozgrzeszony z moich grzechów, a kiedy połykałem opłatek Komunii Świętej mówił, że otrzymałem krew, ciało, duszę i boskość Jezusa Chrystusa. Kiedy miałem dwanaście lat przystąpiłem do bierzmowania i arcybiskup namaścił moje czoło olejkiem. Uczęszczałem na msze i regularnie przyjmowałem sakramenty. W moim przekonaniu byłem oddanym katolikiem i miałem **NADZIEJĘ**, że to zaprowadzi mnie do nieba.

Mój przyjaciel miał nadzieję, że pójdzie do nieba ponieważ był ochrzczony i przynależał do Kościoła Protestanckiego. Tam właśnie uczył się o Bogu i uczęszczał do szkoły niedzielnej. Później został bierzmowany i regularnie uczestniczył w spotkaniach swojego kościoła. Uważał się za dobrego protestanta i miał szczerą **NADZIEJĘ**, że to zaprowadzi go do nieba.

Ja miałem **NADZIEJĘ**, że Kościół Katolicki będzie się za mną wstawiał i uczyni wszystko to, co niezbędne żeby mi pomóc dostać się do nieba. Mój przyjaciel zaś miał **NADZIEJĘ**, że to Kościół Protestancki do którego należał, uczyni wszystko co w jego mocy, aby zabezpieczyć mu miejsce w niebie. Oboje mieliśmy **NADZIEJĘ**, że nasze szacowne kościoły będą aktywnie zaangażowane w to, by zapewnić nam zbawienie.

Kiedy ukończyłem szkołę dostałem pracę u właściciela zakładu pogrzebowego. Na pogrzebach widziałem wielu ludzi o złamanym sercu płaczących nad grobami bliskich. Mieli oni **NADZIEJĘ**, że dusze tych których kochali, a którzy zostali pochowani, poszły do nieba. Na katolickich pogrzebach ksiądz starał się pocieszyć rodziny. Ale on także miał jedynie **NADZIEJĘ**, że dusza zmarłej osoby odeszła żeby być z Panem. Ani ksiądz ani oplakująca rodzina nie byli tego pewni.

### Zasłużyć na Niebo

W przypadku gdy umarli nie wykonali wystarczająco dużo dobrych uczynków aby uzyskać zbawienie, ksiądz odmawiał msze w ich intencji. Rodzina i przyjaciele kupowali odpusty za zmarłych i płacili księdzu, żeby odmawiał msze za tych, których kochali. Mieli **NADZIEJĘ**, że msze pomogą umarłym dostać się do nieba. Msze te były odmawiane przez lata. Ksiądz odmawiał msze, a ludzie płacili za nie mając szczerą nadzieję, że zbawi to dusze bliskich, którzy odeszli.

Każdego roku w listopadzie ksiądz wysyłał listę do każdego domostwa w swojej parafii. Zachęcał ludzi aby zapisywali na niej imiona zmarłych członków rodziny. Lista potem wracała do księdza. Msze za wieczny odpoczynek dusz wymienionych na liście odmawiane były w Dniu Wszystkich Świętych.

Pamiętam moją matkę spisującą imiona tych członków naszej rodziny, którzy odeszli. Potem mama oddawała listę księdzu wraz z pieniędzmi za mszę za zmarłych. Miała **NADZIEJĘ**, że czyniąc to pomoże zabezpieczyć miejsce w niebie tym, których kochała. Ludzie mogli również pójść do kaplicy w Dniu Wszystkich Świętych aby modlić się za dusze w czyśćcu, z nadzieją, że ich modlitwy pomogą uwolnić je lub ulżyć im w cierpieniu. Każdy miał jedynie **NADZIEJĘ**, że te wszystkie wysiłki na coś się przydadzą, ale nikt nie miał co do tego pewności.

Na pogrzebach protestanckich kaznodzieja także starał się pocieszać rodziny zmarłych. Ich serca były złamane, gdyż nie mieli pewności, że dusza ukochanej osoby poszła do nieba. Członkowie rodziny razem z przyjaciółmi i sąsiadami mieli tylko **NADZIEJĘ**, że ich najbliżsi byli pojednani z Bogiem. Kaznodzieja również miał nadzieję, ale nikt tak na prawdę nie wiedział.

Zastanawiałem się wtedy co stanie się ze mną kiedy umrę. Wyobrażałem sobie siebie na łożu śmierci. Żyłem **NADZIEJĄ** pójścia do nieba. Z drugiej strony miałem **NADZIEJĘ**, że nie pójdę do piekła. Jakże to okropne być niepewnym w chwili śmierci dokąd się zmierza! Dlatego zapragnąłem mieć całkowitą pewność, że pójdę do nieba kiedy umrę. Byłem już żonaty i miałem dzieci. Jeśli moje dzieci zapytałyby mnie czy wiem na pewno, że kiedy umrę pójdę do nieba, odpowiedziałbym: „Mam taką nadzieję, ale tak naprawdę to nie wiem”. Tak bardzo chciałem to wiedzieć!

## PEWNOŚĆ ZBAWIENIA

W listopadzie 1975 poznałem przyjaciela, który powiedział mi, że jest przekonany o tym, że pójdzie do nieba kiedy umrze. Znałem go od wielu lat. Kiedyś tak jak ja żył tylko **NADZIEJĄ**, że któregoś dnia pójdzie do nieba. Ale teraz twierdził, że obecnie ma **COŚ WIĘCEJ NIŻ NADZIEJĘ**, teraz już **WIE** na pewno, że idzie do nieba. Zapytałem go skąd ma to przekonanie. Odpowiedział mi, że ma je poprzez czytanie i wiarę w Pismo Święte. Powiedział mi też, że w Biblii Bóg objawił swój plan zbawienia. Zachęcił mnie wtedy do samodzielnego czytania Pisma Świętego.

### „Abyście wiedzieli”

W pierwszym liście Jana przeczytałem następujące słowa: „**O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście WIEDZIELI, że macie życie wieczne**” (1 List Św. Jana 5: 13). Byłem zaskoczony, że Jan napisał „**abyście wiedzieli**”. To było dokładnie to czego potrzebowałem! Rzeczywiście potrzebowałem to **WIEDZIEĆ**! Jest ogromna różnica pomiędzy żywieniem nadziei na coś, a pewnością, że się to uzyska. Słowo Boże mówi nam, że jest możliwe być **PEWNYM** tego, że ma się życie wieczne.

Zastanawiałem się, do kogo te słowa były skierowane. Jan mówił: „**To napisałem wam którzy wierzycie w imię Jego**”. „Wam którzy wierzycie w co?” - zapytałem. Odpowiedź na moje pytanie była jasna. Wszystko to było napisane dla tych, którzy wierzyli w to, co Bóg powiedział o swoim Synu. Jan mówi nam, że: „**o tym zaświadczył Bóg dając nam żywot wieczny, a jest to życie w jego Synu**” (1 List Św. Jana 5:11).

### Życie wieczne jest w Osobie

Według Pisma Świętego życie wieczne jest w Osobie Jezusa Chrystusa i w tym co uczynił On dla

grzeszników. Po raz pierwszy w życiu zostałem skonfrontowany z faktem, że życie wieczne jest w Osobie - Jezusie Chrystusie - a nie w religii. Sam Jezus powiedział: „(...) **Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze mnie**” (Ew. Jana 14: 6). Przez wiele lat wierzyłem, że to religia jest sposobem na życie wieczne. Ale teraz rozumiałem, że Pismo nie mówi o religii, ale o osobistej relacji z Panem Jezusem Chrystusem. Zacząłem czytać Słowo Boże by dowiedzieć się więcej o tym jak wierzyć, ufać i polegać na tej Osobie.

## BOŻY PLAN ZBAWIENIA

### Boża miłość

Jezus powiedział także: „**Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne**” (Ew. Jana 3: 16). Zbawiciel powiedział: „**Bóg tak umiłował świat**”. Ale czy to dotyczy także MNIE? Czy Bóg tak na prawdę kocha mnie jako jednostkę? Wiedziałem, że byłem grzesznikiem i że muszę zapłacić za swoje grzechy. Czytałem w Nowym Testamencie, że: „**Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej**” (List do Rzymian 3: 23). Wiedziałem, że z pewnością zaliczam się do grona grzeszników! Boże Słowo mówiło o tym wyraźnie. W szczególny sposób Biblia podkreśla, że **wszyscy jesteśmy grzesznikami**. Byłem bardzo zachęcony kiedy przeczytałem: „**Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami**” (List do Rzymian 5: 8). Moje serce było pokrzepione, kiedy czytałem tak drogocenne słowa.

Rozumiałem już, że Bóg umiłował cały świat. Ale co z Jego miłością do mnie jako jednostki?

Znalazłem odpowiedź na moje pytanie w słowach Apostoła Pawła: „**Syn Boży, który MNIE umiłował i wydał samego siebie za MNIE**” (List do Galacjan 2: 20). Właśnie tego potrzebowałem! Apostoł Paweł wiedział, że Bóg umiłował świat. Wiedział jednak także, że Bóg umiłował go jako jednostkę! Wiedział, że Chrystus cierpiał za niego i za niego umarł na krzyżu Golgoty. Wiedział, że Jezus stał się zastępczą ofiarą za jego grzechy i poniósł za nie całą karę! Było to dokładnie to, co chciałem wiedzieć! Zdałem sobie sprawę, że jestem grzesznikiem i muszę uporać się ze swym grzechem. Zapragnąłem wiedzieć czy Bóg kocha MNIE tak bardzo, że posłał swojego Syna, Jezusa Chrystusa, żeby umarł za MÓJ grzech.

Kiedy czytałem ponownie te wersety zauważyłem, że Bóg naprawdę mnie kocha. Pokazał rozmiar swojej miłości na krzyżu. Dostrzegłem to wyraźnie, kiedy ponownie przeczytałem o „Synu Bożym, który tak bardzo mnie umiłował, że dał samego siebie za mnie”. Zrozumiałem teraz, że Bóg kocha MNIE jako jednostkę. Umilował mnie tak bardzo, że posłał Swego jednorodzonego Syna, Pana Jezusa Chrystusa, aby umarł za mnie. Syn Boży, który umiłował mnie i oddał samego siebie za mnie, zapłacił cenę za moją wolność i zrobił wszystko co było konieczne, aby mój grzech mógł mi być wybaczony. Ale dlaczego Bóg uczynił to dla grzesznika takiego jak ja? Odpowiedź była bardzo jasna w Piśmie. Dlatego, że mnie UMIŁOWAŁ!

### Boże miłosierdzie

Apostoł Paweł wyjaśnia: „**Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas(...)**” (List do Tytusa 3: 4-5). Byłem prawdziwie zaskoczony, kiedy przeczytałem o Bożym planie zbawienia. Jesteśmy zbawieni nie poprzez nasze starania, sprawiedliwość czy zabiegi. Tak naprawdę, według Słowa Bożego, nasze starania czy zabiegi nie mają nic wspólnego ze zbawieniem. Dla Boga nie mają one znaczenia.

Pismo wyraźnie podkreśla, że jesteśmy zbawieni nie dzięki temu co my uczyniliśmy dla Boga, ale dzięki temu, co Bóg uczynił dla nas. On zbawił nas ze względu na swoje MIŁOSIĘRDZIE. On ma miłosierdzie nad grzesznikiem. W tych wersetach pokazany jest fakt, że Bóg okazał nam Swoją dobroć i miłość. Ale gdzie i w jaki sposób jest nam ta miłość i dobroć okazana? Według Pisma Boża miłość zmanifestowała się publicznie na Golgocie, gdzie Jezus Chrystus cierpiał i umarł na krzyżu w zastępstwie za grzeszników. Boże Słowo jasno pokazuje, że nie ma znaczenia jakie dobre uczynki spełniamy, ani jakich starań dokonujemy aby siebie zbawić. Nie ma znaczenia do jakiego kościoła należymy. Nic z tych rzeczy nie jest w stanie zbawić duszy żadnego z nas. To przesłanie biblijne jest bardzo klarowne. Zbawienie zostało podarowane nam ze względu na Boże miłosierdzie.

Jakież to było wielkie wyzwanie dla mnie! Przez wiele lat jedynie żywiłem **NADZIEJĘ**, że zasłużę na zbawienie poprzez bycie religijnym. Ale nigdy nie miałem całkowitej pewności, czy kościół uczynił wystarczająco dużo dla mnie aby zapewnić mi zbawienie. Po raz pierwszy w życiu zostałem skonfrontowany z tym, co Bóg mówi w swoim Słowie. Zostało mi to ostatecznie pokazane, że bez względu na to do jakiego kościoła bym należał, żaden z nich nie mógłby mnie zbawić. Także moje dobre uczynki i najlepsze starania nie zapewnią mi zbawienia. Ale w Piśmie przeczytałem **DOBRA NOWINĘ** - Pan Jezus Chrystus poprzez swoją śmierć na krzyżu uczynił wszystko co trzeba, aby mnie zbawić.

### **Boża łaska (dar)**

Czytamy w Nowym Testamencie: „**Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom**” (List do Tytusa 2: 11). Tu dokładnie widać różnicę pomiędzy ludzkim a Boskim sposobem zbawienia. Ludzki sposób zbawienia był następujący: „Musisz przynależeć do wybranego kościoła i starać się z całych sił, aby wypracować sobie drogę do nieba”. Ale jaki był końcowy tego rezultat? Oboje - mój protestancki kolega i ja - wiedzieliśmy dobrze jaki jest efekt takiego myślenia. Mieliliśmy jedynie **NADZIEJĘ**, że pójdziemy do nieba i że nie pójdziemy do piekła. Żyliśmy tą nadzieją z dnia na dzień, ale kiedy przyszedłby czas odejścia z tego świata, nie mielibyśmy się czego uchwycić. Nie byłoby żadnej pewności. Nasze kościoły nie mogły nam dać żadnej pewności. Nasi księża ani kaznodzieje nie mogli nam dać tej pewności, gdyż oni sam też jedynie żywili **NADZIEJĘ**, że pójdą do nieba pewnego dnia.

Boży plan zbawienia był jednak inny od ludzkiej logiki. Paweł wyjaśnia, że „**Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom**”. Werset ten mówi o łasce Bożej, która jest niezasłużoną przychylnością dla grzesznika. Werset ten nie pozostawia żadnych złudzeń - zbawienie pochodzi z łaski, czyli z Bożej przychylności a nie z ludzkich zabiegów. Oznacza to, że Bóg pochyla się nad grzesznikiem żyjącym bez nadziei aby pokazać mu, że kocha go tak bardzo, że posłał Swojego Syna na krzyż za niego. Jezus, który nigdy grzechu nie popełnił, zapłacił karę za grzechy każdego grzesznika, za Twoje i moje. Chrystus wycierpiał piekło na krzyżu, aby grzesznicy nie musieli pójść do piekła.

Paweł również zaświadcza nam że ludzie: „**dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie które jest w Chrystusie Jezusie**” (List do Rzymian 3: 24). Według Pisma jesteśmy usprawiedliwieni (uniewinnieni) **ZA DARMO**. To oznacza, że zbawienie zostało nam już podarowane przez Boga. Od grzesznika nie wymaga się, aby zapracował na to lub zasłużył. Zbawienie jest **DAREM** Boga dla grzesznika. Bóg może podarować ten prezent grzesznikowi za darmo, gdyż kara za grzech została już zapłacona w pełni przez Jezusa. Wtedy dostrzegłem, że Zbawienie było **BOŻYM PODARUNKIEM** dla mnie.

### **MODLITWA**

Przez wiarę przyszedłem do Boga mówiąc: „Panie, wiem że jestem grzesznikiem i zasługuję na to żeby pójść do piekła. Wiem, że kościół nie może nic zrobić żeby mnie zbawić. Zdałem sobie też sprawę z tego, że ja sam nie mogę nic zrobić, żeby zasłużyć na miejsce w niebie. Przez całe moje życie żywiłem jedynie nadzieję, że mogę być zbawiony poprzez połączenie wysiłków kościoła w moim imieniu i moich własnych starań. Ale dziękuję Ci, że pokazałeś mi, że nie jest to możliwe. Dziękuję Ci, że pokazałeś mi w Piśmie, że zbawienie jest darem, który dajesz grzesznikowi. Jestem Ci wdzięczny, że nie tylko umiłowałeś świat, ale umiłowałeś także i mnie, posyłając Swojego Syna aby umarł za mnie i zapłacił karę za moje grzechy. Dziękuję Ci Panie!”

Teraz już nie polegamy na religii czy dobrych uczynkach aby dostać się do nieba. Mam osobistą relację z Jezusem Chrystusem i wiem, że mogę być zbawiony jedynie dzięki temu, co On uczynił dla mnie. **Moja wiara to wiara w Syna Bożego, który mnie umiłował i dał samego siebie za mnie.** Okazałem żal za moje grzechy i zostały mi one wybaczone. Teraz już wiem co ma na myśli Jan pisząc: „**O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście WIEDZIELI, że macie życie wieczne**” (1 List Jana 5: 13). Zaufałem Jezusowi Chrystusowi jako mojemu Zbawicielowi. Wierzę, że to dzięki Jego śmierci na krzyżu Golgoty mogę mieć życie wieczne.

Już **NIE ŻYJĘ TYLKO NADZIEJĄ**, lecz **MAM PEWNOŚĆ ZBAWIENIA**, że pewnego dnia będę w niebie. To przekonanie nie jest oparte na tym, że jestem Katolikiem lub Protestantem. Jest ono oparte na stwierdzeniu: „**Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby**

**każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Ew. Jana 3: 16).**

### **ZAPROSZENIE**

Drogi Przyjacielu,

Być może przez wiele lat starałeś się jak mogłeś aby być dobrym człowiekiem. Być może żyłeś ufnością, że jako członek jakiegoś kościoła dostaniesz się do nieba. Ale dzisiaj jedyne co masz to nadzieja. Nie masz pewności, że jesteś pojednany z Bogiem. Wciąż nie wiesz gdzie będziesz po śmierci. Zamiast poszukiwać zbawienia w religii lub własnych dobrych uczynkach, przystąp do Pana który mówi ustami proroka w Księdze Izajasza 45:22: **„Nawróćcie się do Mnie, by się zbawić, wszystkie krańce świata, bo Ja jestem Bogiem, i nikt inny”** (Izajasz 45: 22).

Pan zaprasza Ciebie, abyś przystąpił do Niego właśnie teraz. **„(...) choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna”** (Izajasz 1: 18).

Przyznaj się do faktu, że jesteś grzesznikiem i nawróć się do Pana właśnie teraz. W szczerzej pokucie wyznaj mu swoje grzechy i poproś go o przebaczenie. Zaufaj, że zbawienie jest jedynie w Nim!

Wtedy będziesz mógł powiedzieć: **„Już dłużej nie żyję jedynie nadzieją! Teraz już wiem, że idę do nieba, gdyż należę do Syna Bożego, który mnie kocha i ofiarował samego siebie za mnie.”**

© Dick Keogh